

PRAWDA, KTÓRA NIE MOŻE UMRZEĆ.
Prezydent Polski o 75. rocznicy wyzwolenia niemieckiego nazistowskiego
obozu zagłady KL Auschwitz

Dwudziestego siódmego stycznia 1945 roku sowieccy żołnierze wyzwolili niemiecki nazistowski obóz zagłady KL Auschwitz. To, co tam zastali do dziś budzi najwyższą grozę i odruch absolutnego moralnego potępienia.

Wolność odzyskało wtedy blisko 7 tysięcy uwięzionych. Wcześniej, w dniach 17-21 stycznia, z KL Auschwitz i jego podobozów wyprowadzono około 56 tysięcy więźniów, którzy w wyniszczających marszach śmierci poszli w głąb terytorium III Rzeszy. W obozie pozostali ludzie-cienie, trwale okaleczeni niewyobrażalnymi torturami fizycznymi i psychicznymi. Cudem przeżyli nieludzkie warunki życia, głód, mróz, choroby, pracę ponad siły, bezlitosne bicie i szcucie psami, wrzaski i wyzwiska oprawców. Niektórzy byli ofiarami zbrodniczych eksperymentów medycznych. Codziennie patrzyli na śmierć swoich towarzyszy niedoli: mężczyzn, kobiet, osób starszych i niepełnosprawnych oraz dzieci. Byli świadkami licznych egzekucji – również takich, których esesmani dokonywali dla okrutnej rozrywki. Część więźniów zmuszona była do przenoszenia zwłok osób zamordowanych w komorach gazowych oraz do palenia ich w krematoriach. Ze świadomością, że czekał ich ten sam los...

To jedynie skrótowy opis piekła na ziemi, którym był Konzentrationslager Auschwitz – miejsce, w którym zgładzono ponad milion Żydów oraz tysiące ofiar innych narodowości, w tym Polaków, Romów, Sinti oraz jeńców wojennych z Armii Czerwonej. Ten sam los spotkał miliony Żydów zamordowanych w innych niemieckich nazistowskich obozach śmierci: w Treblince, Sobiborze, Bełżcu, Kulmhofie, Stutthofie oraz dziesiątkach innych. Władze III Rzeszy zaplanowały i realizowały całkowitą eksterminację narodu żydowskiego. Dlatego stworzyły sieć obozów działających jak prawdziwe fabryki śmierci. Mordów dokonywano tam na wzór działalności przemysłowej – setkami i tysiącami, efektywnie, z uwzględnieniem czasu i kosztów transportu, prowadząc drobiazgową dokumentację. Tak skrajnej dehumanizacji i poniżenia milionów niewinnych ofiar nigdy wcześniej nie było.

Trudno o tym pisać, czytać, rozmawiać... W biblijnej Księdze Koheleta odnajdujemy słowa: W wielkiej mądrości – wiele utrapienia, a kto przysparza wiedzy – przysparza i cierpienie. Jednak trzeba ów trud podejmować. Trzeba przysparzać tej wiedzy nowym pokoleniom. Nawet za cenę cierpienia, jaką ona ze sobą niesie. Przyszłość świata musimy kształtować w oparciu o głębokie zrozumienie tego, co ponad 75 lat temu wydarzyło się w sercu Europy i o czym wciąż mówią naoczni świadkowie. Niech wieczną przestrożą będzie także to, co stało się z narodem potomków Leibniza, Goethego, Schillera i Bacha – gdy został zainfekowany wirusem imperialnej pychy i rasistowskiej pogardy. Nie możemy też zapominać, że ostatni, decydujący krok ku II wojnie światowej – bez której nie byłoby tragedii Holocaustu – to tajne porozumienie Hitlera i Stalina z 23 sierpnia 1939 roku. Zakładało ono odebranie wolności i suwerenności państwom Europy Środkowej i Wschodniej, a zainicjowana wówczas bliska współpraca obu totalitarnych reżimów trwała do ostatnich godzin przed atakiem, którym nazistowskie Niemcy zaskoczyły ZSRR 22 czerwca 1941 roku.

Prawda o Holokauście nie może umrzeć. Nie wolno jej zniekształcać ani instrumentalizować

dla jakichkolwiek celów. W imię świętej pamięci o zagładzie Żydów oraz przez szacunek dla pozostałych ofiar dwudziestowiecznych totalitaryzmów – nie możemy i nie będziemy tego tolerować. Nie ustaniemy w wysiłkach, aby świat pamiętał o tej zbrodni. Oraz by nic podobnego już się nie powtórzyło.

Misji ujawnienia prawdy o Holokauście oraz wspierania zagrożonych eksterminacją Żydów podjął się bardzo wcześnie polski ruch oporu. Utworzone na naszych okupowanych ziemiach Polskie Państwo Podziemne starało się chronić wszystkich, którzy jeszcze do niedawna byli obywatelami Polski niepodległej. We wrześniu 1940 roku działający w porozumieniu z władzami konspiracyjnymi oficer Wojska Polskiego Witold Pilecki świadomie pozwolił się uwięzić w KL Auschwitz. Uciekł w kwietniu 1943 roku, a następnie przekazał raport o tym, co się tam działo. Oto jego fragment: „Chorzy [na tyfus], nieprzytomni i prawie już zdrowi (...) zostali wpakowani na auta i wywiezieni (...) do komór gazowych. (...) Jeden ośmioletni chłopczyk prosił esesmana, by go zostawił. Ukląkł przed nim na ziemi. Esesman kopnął go w żołądek i wrzucił do auta jak szczenię”. Także Jan Karski, emisariusz emigracyjnych władz polskich, własnymi oczyma oglądał potworności, do jakich dochodziło w warszawskim gettcie oraz w niemieckim obozie przejściowym w Izbicy. Przygotował memorandum o niemieckim systemowym ludobójstwie Żydów. Od grudnia 1942 roku prezentował je środowiskom opiniotwórczym oraz najwyższym władzom państw sprzymierzonych. Wcześniej jeszcze generał Władysław Sikorski, premier rządu polskiego w Londynie, skierował do aliantów notę przyjętą na posiedzeniu Rady Ministrów 6 czerwca 1942 roku. Raportował w niej: „...wyniszczenie ludności żydowskiej ma miejsce w niewiarogodnych rozmiarach. W miastach jak Wilno, Lwów, Kołomyja, Stanisławów, Lublin, Rzeszów, Miechów, przeprowadza się rzezie dziesiątków tysięcy Żydów. W ghektach Warszawy i Krakowa gestapo wykonuje codziennie egzekucje masowe. (...) Żydzi w Polsce cierpią najstraszliwsze prześladowania w ciągu swych dziejów”.

Równocześnie Polskie Państwo Podziemne utworzyło Radę Pomocy Żydom przy Delegaturze Rządu RP na Kraj. Dzięki niej blisko 50 tysięcy osób zdobyło dokumenty, schronienie, pieniądze i opiekę lekarską. Polscy dyplomaci organizowali ucieczki Żydów na terytoria niekontrolowane przez nazistowskie Niemcy. Znaczny odsetek ocalonych z Holokaustu zawdzięczał życie tysiącom polskich Sprawiedliwych Wśród Narodów Świata. W naszych opowieściach rodzinnych, w dokumentach historycznych i literackich trwa pamięć o wielu osobach pochodzenia żydowskiego ukrywanych na strychach, w piwnicach i stodołach. O użyczeniu żydowskim uciekinierom skromnego posiłku lub wskazywaniu im bezpiecznej drogi ucieczki. A trzeba wiedzieć, że w Polsce za każdy taki gest niemiecki okupant karał śmiercią. Zdarzyło się to setki razy. Wśród milionów Polaków były też osoby, które mogły udzielić pomocy ukrywającym się Żydom, ale nie potrafiły pokonać lęku o życie własne i swoich najbliższych. Zdarzali się też tacy, którzy z niskich pobudek wydawali Żydów w ręce niemieckich władz okupacyjnych lub sami dopuszczali się wobec nich czynów haniebnych. W dramatycznych okolicznościach tamtego czasu wymiar sprawiedliwości Polskiego Państwa Podziemnego orzekał i wykonywał wobec tych przestępców karę śmierci.

Wybudowane w okupowanej Polsce niemieckie nazistowskie obozy koncentracyjne były i do dzisiaj są dla nas nieznośnym upokorzeniem. Stanowią one drastyczne zaprzeczenie naszej tysiącletniej kultury i historii, polskiego ducha wolności, tolerancji i solidarności. Ludobójstwo Żydów, choć dokonywane na obszarze niemal całej Europy, było szczególnie

dotkliwym ciosem w państwo polskie, od wieków wielowyznaniowe i wielonarodowe. Społeczność żydowska w przedwojennej Polsce należała do najliczniejszych w całej historii tego narodu. Spośród 6 milionów obywateli Rzeczypospolitej, którzy zginęli w wyniku II wojny światowej (to ponad jedna piąta całej populacji), aż 3 miliony stanowili polscy Żydzi. I to oni byli największą grupą ofiar Holokaustu. Wspólnota żydowska, żyjąca i rozwijająca się na naszych ziemiach przez blisko dziesięć wieków, w ciągu kilku lat zniknęła niemal całkowicie. Polska straciła nagle tysiące żydowskich twórców kultury, badaczy, lekarzy, prawników i urzędników, przedsiębiorców, rzemieślników, kupców i innych cenionych specjalistów. Wśród mordowanych byli małżonkowie, przyjaciele, sąsiedzi i współpracownicy osób o korzeniach nieżydowskich. W naszych miastach trwa pamięć o męczeństwie Żydów gromadzonych przez niemieckiego okupanta w dzielnicach-więzieniach, jakim były getta. Tylko pojedyncze przedwojenne synagogi służą dziś za domy modlitwy. W ocalałych budynkach żydowskich szkół religijnych czy rytualnych łaźni nie rozbrzmiewają już języki jidysz i hebrajski. W obecnych granicach Polski jest blisko 1200 zidentyfikowanych cmentarzy żydowskich, ale znajdujących się tam grobów nie ma już komu odwiedzać. Bezwrotnie zniszczono żydowskie dzieła sztuki i rzemiosła artystycznego, zabytkowe księgi, druki oraz rękopisy uczonych, literatów i kompozytorów.

Historię Żydów w Polsce oraz ich unicestwionego świata opowiadamy dzisiaj poprzez publikacje i konferencje naukowe, festiwale, wystawy, koncerty i pomniki, w ramach działalności państwowych instytucji naukowych i placówek kultury takich jak muzea, teatry, archiwa czy biblioteki. Stopniowo odradzają się żydowskie gminy wyznaniowe, organizacje społeczne, wydawnictwa i czasopisma. Wspieramy te działania, bo w opowieści o polskich Żydach i ich męczeństwie niemiecki nazizm nie może mieć ostatniego słowa.

Upamiętnienie tragedii, jaką była zagłada Żydów, powinno być ważnym i trwałym elementem edukacji dla pokoju. Opowieścią, która przenika ludzkie serca, kruszy bariery uprzedzeń, podziałów i nienawiści. Lekcją tego, jak okazywać zrozumienie i pomoc osobom najciężej doświadczonym przez los.

Właśnie w tym duchu będziemy obchodzić Międzynarodowy Dzień Pamięci o Ofiarach Holokaustu. Decyzją Zgromadzenia Ogólnego ONZ od 15 lat przypada on w rocznicę wyzwolenia KL Auschwitz. Dlatego za cztery dni, na terenie polskiego Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau – w miejscu, gdzie rozsypane są prochy ponad miliona ofiar Holokaustu – spotkamy się w gronie przywódców i wysokich przedstawicieli państw z całego świata. Będą nam towarzyszyć sędziwi ocaleni. W 75. rocznicę symbolicznego zakończenia zagłady damy świadectwo prawdzie. Wspólnie zaapelujemy o pokój, sprawiedliwość i szacunek między narodami.

Wieczna pamięć i cześć zgładzonym w KL Auschwitz!
Wieczna pamięć i cześć ofiarom Holokaustu!

Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej
Andrzej Duda

Przesłanie opublikowane na łamach „Le Figaro”, „Die Welt” i „Washington Post” w ramach kampanii edukacji historycznej „The Truth That Must Not Die”.